WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 26 Marca / 7 Kwietnia № 27. Rok 1860.

Jeszcze kilka słów o lasach prywatnych.

Uwagi pana T. Wilkońskiego, zamieszczone w numerze 93 niniejszego pisma, z powodu odezwy Towarzystwa Rolniczego wzywającéj wykwalifikowanych leśniczych do nadzoru lasów prywatnych, wywołały w następstwie przeciwne pp. Miklaszewskiego w Nr. 97, Weisflega w Nr. 98 r. z., Rolbieckiego w Nr. 8 i Leśniowskiego w Nr. 13 r. b. głosy, które jakkolwiek nacechowane znajomością przedmiotu osób piszących, nie osłabiają jednak, o ile zdaje mi się, zdania szanownego autora, który twierdzi: «że przed zaprowadzeniem najzupełniejszego dozoru lasów, zapewnieniem sobie potrzebnych rąk do pracy, przed uregulowaniem stosunków włościańskich, daremnemi są wszelkie zabiegi i projekta, zmierzające do urządzenia lasów i zaprowadzenia w nich jakichkolwiek melioracyj, za pomocą ludzi specyalnych, biegłych w nauce leśnéj; i że podejmowanie kosztów na utrzymanie takich osób, byłoby na teraz dla ogółu ciężarem bezowocnym.«

Nie mam żadnego powodu do bezwarunkowego obstawania za powyższém zdaniem szan. autora, a tém mniéj, występowania przeciw opinijom szan. recenzentów, którzy są za bezzwłoczném zaprowadzeniem w lasach prywatnych systematycznego gospodarstwa; noszą one, według mego przekonania, zaród dobrych chęci i usiłowań przyłożenia się do dobra powszechnego; dążnością jednak moją jest, ażeby się wyrobiło takie zdanie, któreby ogół podzielał.

W piśmie p. Wilkońskiego znajduję trafny sąd o rzeczy nie tylko w samém porównaniu ogrodu opuszczonego z lasem prywatnym, lecz co większa, prowadzi to nas do głównego celu zabezpieczenia całości lasów, przedstawiając w krótkości, jako wzór, urządzenie obowiązujące w sąsiednich krajach niemieckich, stanowiące trafne, bo nader krótkie postępowanie w dochodzeniu szkód i wykroczeń leśnych.

PP. recenzenci, zbijając zdanie pana Wilkońskiego, bezwarunkowo przyjęli zasadę: że dla położenia tamy szkodliwemu plondrowaniu lasów ze strony właścicieli dóbr prywatnych, lasy posiadających, potrzeba w nich bezzwłocznie zaprowadzić systematyczne gospodarstwo; nie zaprzeczają jednak, że w kraju naszym, po za służbą rządową, nie ma wcale ludzi z nauką leśnictwa wszechstronnie obeznanych, którzyby obowiązkom lasów prywatnych poświęcić się chcieli; jeżeli tak jest, to któż poprowadzi gospodarstwo leśne? skoro zaś, jak wiadomo, prawie w całym kraju doświadczany jest brak rąk do robót zwyczajnych około roli, gdzież znajdziemy pomoc do robót leśnych konieczną? kiedy przy takich stosunkach robotnik już nie bez szkody dla gospodarstwa rolnego, częstokroć bardzo dotkliwie uczuwać się dającéj, od zwyczajnych zatrudnień może być odrywany, jak to wspomniony autor słusznie przyznaje, utrzymując jednak, że jeżeliby nie można wszystkiego co potrzeba zrobić w lasach, to przynajmniéj cośkolwiek w nich robić (co znowu wychodzi na to p. Miklaszewskiego, «dimidium habet qui caepit« nie obchodzi to jednak szan. autora, czy w takim razie spełnione przepisy planu gospodarczego lub nie—i jakie ztąd w przyszłości dla gospodarstwa leśnego wynikną skutki.

Mnieby zaś zdawało się, że przy systematyczném urządzeniu lasów prywatnych, jeżeli to kiedyś ogólnie do tychże zastosowaném będzie, znajdą się bardzo znaczne przestrzenie halizn i nieużytków różnego rodzaju, które przedewszystkiém z ręki uprawiać przyjdzie, do czego setki robotników użyte być muszą, i do tego w czasie najważniejszym dla uprawy rolnéj, albowiem wtenczas właśnie, kiedy przychodzi uprawa roli pod siew jarzyny i ogrodowizn na wiosnę. (1)

Że niszczeją u nas po większéj części lasy, własność prywatną stanowiące, to żadnéj nie podpada wątpliwości, lecz zastanawiając się bliżéj nad przyczyną tego, nie trudno dostrzedz, że niszczenie to jest dwoistego rodzaju, i tak: *jedno*, które dzieje się z wiedzą samego właściciela, wypływające z wyraźnéj tego woli; *drugie* zaś zdaje się, iż leży po za obrębem téjże wiedzy, a może też jest skutkiem zaniedbania, lub braku znajomości praktycznéj ogółu gospodarstwa.

Do pierwszego liczy się wycinanie zupełne całych lasów, lub tychże części, niemniéj wybieranie sposobem plondrującym drzewa zdatnego na sprzedaż zewnętrzną, lub też cięcie drzewa bezwzględnie na zamożność lasów, na miejscową konsumcyę, dla zakładów fabrycznych, jak np. hut szklannych i żelaznych, cukrowni, gorzelni, cegielni, wapielni i t. p., już to w celu pozyskania na raz znakomitego kapitału obrotowego, już też dla zapewnienia sobie na pewny przeciąg czasu wyższéj, chociażby z ofiarą lasów, intraty.

Do drugiego zaś rodzaju niszczenia należałoby:

a) zaniedbanie dozoru leśnego;
b) niezgodny z zasadami dobrego gospodarstwa leśnego sposób cięcia drzewa;
c) marnotrawstwo w samém użyciu tego materyału;
d) nieszanowanie zagajników.

Pomijając pierwszy rodzaj niszczenia lasów, jako wynikający z nieograniczonego prawa używania własności, na które oprócz nowego prawa, mogącego używalność tę ograniczyć do pewnego stopnia, żadnego nie ma lekarstwa, przystąpię do rozbioru ostatniego, i tak:

Co do zaniedbanego dozoru leśnego

Wprawdzie, kodeks karny, dziś obowiązujący, dosyć przychylnie zabezpiecza lasy prywatne od kradzieży i od psucia drzewa, oznaczając surowe na przestępców kary; lecz jeżeli rządca lub sam właściciel dóbr, w braku osobnego zaufaniem obdarzonego nadleśniczego (jaki tylko w większych majątkach może być utrzymywany), dla innych mniéj lub więcéj ważnych zatrudnień, nie zechce często zwiedzać lub rewidować swoich lasów, jakby tego wymagała potrzeba; jeżeli z mającym się obsadzić przy lasach leśniczym lub nadleśniczym, sam umowy zawierać nie będzie, lecz pozostawi to rządcy swojemu lub plenipotentowi, a tém samém uczyni go zależnym od ostatniego; jeżeli pilnujący takowych stróże czyli gajowi, nie będą przyzwoicie za służbę wynagradzani, a przytém z ludzi trzeźwych i sumiennych, o ile tylko można, wybierani; jeżeli tych nie będzie odpowiadająca położeniu i obszerności lasów liczba, a w końcu, jeżeli skargi naprzeciw przestępcom, szkody w lasach zrządzającym, nie będą zaraz do sądów wnoszone i przez właściciela dóbr, lub też jego rządcę popierane—nie można się spodziewać zachowania w całości lasów, a tém mniéj owych błogich skutków, jakie nam obiecuje systematyczne ich urządzenie i zagospodarowanie, albowiem w takim razie łatwo stać się może, iż wskazane do odmłodzenia w przyszłych okresach drzewostany ulegną zupełnemu zniszczeniu, przed czasem planem gospodarczym określonym, i zawiodą nasze oczekiwanie.

(1) Prace, jakie w téj porze czasu w lasach mają być dopełnione, wskazuje Przewodnik leśny, przez autora niniejszéj rozprawy, w Warszawie, w roku 1850 wydany.

Co do niewłaściwego sposobu cięcia drzewa.

Przytoczę tu tylko dwa ogólne, najszkodliwsze sposoby cięcia drzewa, jakie w lasach zaniedbanych dostrzegać się dają, a które mogą snadnie przyspieszyć zupełną ruinę większéj części lasów prywatnych, jakiemi są:

1. Dowolne, bez poprzedniego wyznaczenia i ocechowania cięcie drzewa do budowli, ogrodzeń i t. p. przez ludzi najmniejszego wyobrażenia o gospodarstwie leśném nie mających, i wybieranie tegoż ze sztuk najdorodniejszych, bez względu na zwartość drzewostanu, skutkiem czego niszczą się od razu wszelkie nadzieje przyszłych pokoleń i rzeczywista wartość lasów, jaką im nadaje tylko doskonała zwartość drzewostanów.

2. Cięcie drzewa, nie tylko bez względu na drzewostan, ale i na czas, a tém samém dopełniane w roku, w którym drzewa wcale nie obrodziły w nasienie (co się dosyć często, nie tylko w lasach dębowych, ale i sosnowych, tudzież innych iglastych przytrafia) zkąd powstają liczne próżnie, czyli halizny w lasach drzewa nieprodukujące, jakie następnie, czyli to z powodu zadarnienia gruntu, czyli też porośnięcia mchem lub wrzosem, z trudnością lub wcale młodzieżą panującego gatunku drzewa nie porastając, stają się powodem nowych trudności, nastręczających się w gospodarstwie leśném.

Co do marnotrawstwa drzewa, jakie zwykle w okolicach kraju więcéj zaleśnionych ma miejsce, to jest tak liczne i rozmaite, że nie podobna tu wyliczyć wszystkich sposobów tego niszczenia; wymienię przeto ważniejsze tylko, jakiemi są:

1. Scinanie w niewłaściwéj porze, jak np. na wiosnę i w lecie, podczas silnego roślenia, drzewa do budowli, ogrodzeń i tym podobnego użytku, z pozostawieniem tegoż w korze do czasu obróbki i użycia na cel przeznaczony, zkąd drzewo to nie zachowuje jak $1/4$ téj trwałości, jakąby miało, gdyby ścięte zostało wśród zimy, np. w miesiącu grudniu lub styczniu, a przytém było zaraz obnażone z kory.

2. Używanie drzewa na mosty, tam, gdzieby te, zwłaszcza przy obfitości kamienia, mogły być murowane.

3. Używanie tegoż do wszelkich ogrodzeń wtenczas, gdy te z zapewnieniem nierównéj, bo wiecznéj prawie trwałości z kamienia mogły być stawiane, a w braku tych, zastąpione rowem, w połączeniu z owałowaniem i żywym płotem; również

4. Wyróbka na gonty, przy jakiéj zwykle wiele drzewa marnuje się; wreszcie

5. Nieodpowiednie i niedogodne, z powodu źle zrozumianéj oszczędności, stawianie pieców ogrzewających, tudzież złe urządzenie ognisk w kuchniach i kominach wiejskich, większą nierównie massę drzewa spożywających aniżeliby to, przy odpowiedniejszém tychże urządzeniu, jak np. pieców z drzwiczkami hermetycznie zamykanemi, kuchni angielskich i t. p. miało miejsce.

Nieposzanowanie zagajników dostrzegać się daje wszędzie, gdzie tylko pasanie inwentarzy w lasach ma miejsce, a te nie są od przystępu zwierząt domowych dostatecznie zabezpieczone; nie podpada bowiem wątpliwości, że bydło i konie przygryzają wszelką zarośl liściową, iglastą zaś tratują—owce przycinają drobną świeżo wschodzącą choinkę, i wtenczas to gospodarz leśny, doznając ciągłego zawodu w odmłodnieniu lasów, ponosi zwykle nieocenione straty w przyroście drzewa i ubytku zamożności leśnéj, stanowiącéj jedyne źródło dochodów leśnych.

Z powyższego rozbioru rzeczy wnieść możemy:

Naprzód, iż nie zawsze i nie wszędzie są przyczyną niszczenia lasów sami ich właściciele, jak to mniéj słusznie zarzucają im pp. Rolbiecki i Leśniewski; system albowiem pańszczyzniany, przyzwyczajenie do jednostajnego trybu gospodarstwa, które w spuściznie po przodkach się dostało, i dotąd się jeszcze w wielu okolicach kraju, ze szkodą samychże właścicieli utrzymuje, zbyteczne zaufanie położone w zarządzających dobrami; w niższéj zaś klassie ludzi służących zakorzeniony nałóg pijaństwa, niedbałość o dobro pańskie i lekceważenie cudzéj własności, mimowolnie przedłużyły ów stan niekorzystny lasów prywatnych, aż do dni naszych, którego bezwątpienia ani zmienić ani poprawić tak rychło, a przynajmniéj przed uregulowaniem stosunków włościańskich, nie zdołamy.

Powtóre, że przedewszystkiém zaprowadzić należy ściślejszy dozór lasów prywatnych, powierzony ludziom porządniejszym, a tém samém nieco lepiéj od dzisiejszych gajowych wynagradzanym; systematyczne zaś gospodarstwo dopiero przy pomyślniejszych ku temu warunkach, za powiększeniem się ludności, podwyższeniem wartości ziemi i lasów, a w końcu przy odpowiedniejszéj jak dotąd liczbie osób, po za służbą publiczną uzdolnionych w leśnictwie, z korzyścią dla właściciela dóbr i ogółu kraju, może być wprowadzone. Ileż to zgubnych wpływów, jakim szczególniéj lasy sosnowe, lubo w części także i inne iglaste, chociażby tylko w najkrótszéj jaka być może 60-letniéj kolei, podlegają, a które niekiedy jedynie sam tylko czuły i dbały o dobro dziedzica dozór leśny, ustanowiony z ludzi cokolwiek przynajmniéj z praktyką leśną obeznanych, usunąć potrafi, jak np. często powtarzające się szkody, z przyczyny złéj woli ludzkiéj, kradzieży, psucia drzewa, pożarów, owadów i t. p.

Po trzecie, że obecnie systematyczne gospodarstwo leśne, w połączeniu z uprawą sztuczną (bez téj albowiem rzadko się obejdzie takie gospodarstwo) tam tylko zaprowadzone być może, gdzie są już dawniéj dokonane separacye, a podług wszelkiego podobieństwa, przy następném uregulowaniu stosunków włościańskich, przestrzeń leśna żadnéj nie ulegnie zmianie; a nadto, gdzie nie ma obawy o brak pomocy w robotniku, do wykonania wskazanych planem gospodarczym robót, szczególniéj upraw leśnych, koniecznéj.

Po czwarte, że w takich lasach, gdzie nie można zaraz wprowadzić systematycznego gospodarstwa, ograniczyć się trzeba na wskazaniu sposobów cięcia drzewa, nieszkodliwych lasom, jak np. wybieranie drzewa z posuszu, wybieranie starodrzewu, dopełnianie porządnéj trzebieży; a wreszcie, oczyszczanie z drzewa odpadków leśnych, (gdzieby się takowe znajdowały) i t. p., przyczém jednak koniecznie należy zaprowadzić poprzednie cechowanie, liczenie i szacowanie drzewa ciąć się mającego, które zostaje w ścisłym związku z niezbędną, w takim razie zaprowadzić się mającą, kontrolą obrotu drzewa w lasach wyciętego; w końcu:

Po piąte, o ile to być może, starać się o zabezpieczenie zagajników, tak istniejących, jakoteż świeżo powstałych, od wszelkiego uszkodzenia.

Takie jest moje zdanie, które pod sąd współziomków poddając, nie waham się utrzymywać, że mimo planu gospodarczego, którego ułożenie i wprowadzenie w wykonanie może nastąpić dopiero w późniejszym czasie, wiele jest do zrobienia w lasach prywatnych dla poprawy ich stanu dzisiejszego, do czego jedynie drogą zamierzoną przez Towarzystwo Rolnicze dojść potrafiemy, gdyż jakkolwiek obecnie mało być może w kraju ludzi, po za służbą rządową uzdolnionych wszechstronnie w leśnictwie, to jednak szukając znajdą się, jeżeli nie tacy sami, to przynajmniéj z znajomością praktyczną do działań powyższych, jako przygotowawczych, za stosowną wskazówką, aż nadto dostateczni— «paulatim summa petuntur.»

Kielce, dnia 29 lutego 1860 r. *Auleitner.*

Przegląd dzieła: „Zasady pszczolnictwa zastosowane do konstrukcyi ula ramowego, uwieńczonego na wystawie Łowickiéj 1859 r. wielkim medalem srebrnym, napisał Ks. Jan Dolinowski.“ Warszawa. 1860 r. z 28 drzeworytami w tekście.

Do najwięcéj kwitnących gałęzi gospodarstwa krajowego w dawnéj Polsce, liczyło się niezaprzeczenie pszczolnictwo między innemi przedmiotami. Nie było wioski prawie, gdzieby liczna pasieka się nie utrzymywała, tak jak dzisiaj znowu, gdzie niegdzie je tylko spostrzedz możemy, chociaż nie powinno być żadnéj wiejskiéj posady, któraby nie posiadała owocowego sadu i pszczolnika. I teraz, kiedyśmy znowu zwrot uczynili ku podniesieniu gospodarstwa wiejskiego, przy czynném współdziałaniu Towarzystwa Rolniczego, spodziewamy się, że w nie tak długim to czasie, nasze życzenie ujrzemy spełnioném: *że nie będzie wioski, gdzieby nie hodowano drzew owocowych i pszczół.* Co nie tylko, że znakomicie wpłynie na rozwój ogólnéj zamożności, ale także jeszcze i na moralność ludu, więcéj może jak to sobie wielu wyobraża.

Do kwitnienia pszczolnictwa dawniéj, przyczyniało się niezawodnie i to po największéj części, że używano w kraju ogólnie za napój, w miejsce dzisiejszych, Bóg wie jak pofabrykowanych win, syconego miodu, który jeżeli był dobrze zrobiony, był wybornym i poszukiwanym trunkiem. Ze zmianą obyczajów i zwyczajów, kiedyśmy się rzucili na ślep do naśladownictwa cudzoziemszczyzny, zaniechaliśmy swego, bo domowego trunku, a rzuciliśmy się do kwaśno-cierpkiego reńskiego lub francuzkiego wina; nie chwalimy tu *nadużyć dawniejszych miodowych*, ale każdy musi nam przyznać, że daleko jest lepiéj, kiedy kto chce koniecznie coś pić, używać dobrze wyrobionego miodu, mającego wtedy nawet podobieństwo do węgrzyna, jak zalewać się zagranicznem winem, nie zawsze czystém i zdrowém, ale zawsze diable drogiém i rujnującém kraj z dwóch głównie względów — że wychodzą za niego za granice znaczne pieniądze, i że nie podtrzymuje żadnéj krajowéj produkcyi.

Prawda, że dawniéj, jakkolwiek bardzo kwitnęło u nas gospodarstwo pszczolne, na naukowéj drodze nie wiele postępowało, i że cudzoziemcy o wiele nas w tém wyprzedzili, ale za to dzisiaj, wspierając się na pracach poprzedniczych Niemców, Francuzów i Anglików w tym przedmiocie uskutecznionych, nauka pszczolnictwa tak wysoko postąpiła u nas, że obecnie Polska przoduje innym narodom w udoskonaleniu pszczolnictwa. Dwóch tu ludzi głównie odznaczyło się w tym zawodzie i obadwa duchowni—Dzierżon i Dolinowski. Ostatni ten zwłaszcza znakomity pszczolarz, wynalezieniem swego ula ramowego tak posunął pszczolnictwo, że teraz można już w ulu pszczół jak najłatwiéj i bez obawy ukłócia ich żądłem, wszelkie robić czynności, jakich tylko dla rozmnażania rojów, dla podbierania miodu i wosku, dla przyspieszania ich pracy w zbiorze, przedsięwziąść potrzeba.

To też Towarzystwo nasze Rolnicze uwieńczyło wynalazek Ks. Dolinowskiego przysądzeniem mu wielkiego srebrnego medalu.

W dziele *Zasady pszczolnictwa zastosowanego do konstrukcyi ula ramowego*, tak jest jasno, zrozumiale i dokładnie opisana cała ta metoda, że łatwo sobie według opisu, ul taki zrobić i całe postępowanie to samemu sobie zaprowadzić. Z opisu również już samego tego ula można poznać całą dogodność, korzyść i łatwość w postępowaniu tym sposobem. Może więc teraz już pszczolnictwo u nas, obszerniéj na taką skalę jak dawniéj będzie prowadzone, i miód, oraz wosk przestanie być, jak jest dotąd, produktem tak rzadkim i kosztownym, ale owszem dostąpi ogólniejszego użycia. Daj Boże, gdyż nasza Polska powinna być ziemią mlekiem i miodem płynącą.

Zaprowadzenie pasieki nie wymaga wielkich kosztów, przeciwnie bardzo małe są już dostatecznemi w tym względzie. A korzyść z miodu i wosku, na które jest odbyt pewny zawsze, może być bardzo znaczna i pomocna nieraz w gospodarstwie, zwłaszcza przy tych ciężkich latach dla rolnictwa. Główną przyczyną zaniedbania u nas pszczolnictwa było bez zaprzeczenia nieupowszechnienie się wiadomości tyczących się obchodzenia i postępowania z pszczołami pomiędzy rolnikami polskiemi. Ale dziś, skoro już kilka bardzo dobrych dzieł, traktujących pszczolnictwo według metody Dzierżona, a zwłaszcza też Dolinowskiego wyszło, nie wolno już nam obojętnie patrzeć na pszczołę, a nie upowszechniać jéj chowu tym tak łatwym a korzystnym sposobem. *Z. G.*

Zapytania.

Korrespondent wyświadczyłby wielką przysługę czytelnikom swoim, żeby dał nam jasną instrukcyę na następne pytania:

Jak należy budować zwyczajne pokojowe piece, ażeby przy możliwem zmniejszeniu opału, otrzymywać największą możliwą ilość ciepła?

Z cegły zwyczajnéj, czy z ogniotrwałéj lub kafli?

Jak je robić, żeby przy przejściu szyi piecowéj przez sufit i połączeniu onéj z kominem, zabezpieczały od ognia?

Gdzie i ile otworów być powinno dla łatwego oczyszczania luftów z sadzy?

Czy hermetycznie zamykane piece mają pierwszeństwo przed zwyczajnemi?

Jaki jest najpraktyczniejszy piec piekarski, zwykle używany dla pieczenia chleba i gotowania czeladnych potraw, pod względem szybkiego nagrzewania wnętrza, możliwie małą ilością drzewa?

Jak się powinien budować piec pod płytę kuchni angielskiéj, ażeby wymagał najmniéj opału?

Czy dobre są piece całkowicie żelazne, używane w kuchniach?

Wiemy, że muszą być opisy szczegółowe i plany, lecz nie wiemy o ile polegać na nich można? Mogą być jedne dobre, inne niepraktyczne lub zbyt drogie. Chodzi tu o zdanie osoby co zna się gruntownie na budowie pieców i wypróbowała je z tego względu. Chodzi także nie o piece do pałaców, ale do dworków szlacheckich, któreby łączyły oszczędność z pożytkiem. Bardzoby pożądaném było mieć plany takich pieców.

Druga prośba jest o radę: Jakie są najpraktyczniejsze i razem najtańsze zamki i kłódki, któreby dały się zastosować w każdém gospodarstwie? Wiemy, że nie zbywa na rozmaitych pomysłach, lecz jedne z tych kłódek i zamków są zbyt drogie, chociaż doskonałe; inne psują się łatwo lub łatwo odmykane być mogą przez złodzieja.

Jeśli nie mamy, warto żeby pomyślano nad wynalezieniem takowych. Każdy folwark, dom każdy potrzebuje kłódek i zamków kilkadziesiąt. Praktyczny i zdolny pomysł, mógłby zyskać tysiące z odbytu takich zamków.

Czekamy łaskawéj odpowiedzi. *Z. F.*

DROBIAZGI.

Tania powłoka narzędzi rolnych.

Do 2 garncy wody wrzącéj w kociołku dodaje się łut miałko utłuczonego białego wytryolu. Następnie w dwóch garncach wody zimnéj rozbełtuje się $4\frac{1}{2}$ kwaterek pięknej mąki żytnéj na klajster, tak ażeby się nie utworzyło żadnych gruzełek, a mięszając bezprzestannie, wléwa się go do wrzącéj wody. Osobno w poléwanym tyglu glinianym rozpuszcza się 25 łutów kalafoniii na umiarkowanym żarze węglanym, miesza się ciągle tę massę i doléwa do niéj zwolna i po trochu, aby uniknąć wybuchu, 5 funtów tranu. Nareszcie i tę massę, ciągle wszystko mięszając, wléwa się do kotła. Na 3 kwarty téj powłoki dodaje się 4 luty ugru (ocher) i 2 funty bieli ołowianéj (Bleiweiss). Chcąc miéć inny kolor, dodaje go się wedle upodobania; węgiel brzozowy tworzy piękny kolor perłowy. Jeśli farba jest za gęsta, to się ją rozcieńcza wodą słoną. Należy używać téj powłoki na ciepło, a powtórzyć przeciągnięcie trzykrotnie, dobrze wcierając pędzlem, jak przy malowaniu farbą olejną, któréj też połyskiem, i trwałością zupełnie dorówna, a dziesięć razy mniéj kosztuje.

Czyszczenie szczotek do włosów.

Rozpuść trochę sody w wodzie, włóż w nią szczotki stroną szczeci tak głęboko, aby politurowana powierzchnia drzewa pozostała niezamoczoną. Po wyjęciu, wytrzyj dobrze grubém suknem.

Przesyłka karpi i szczupaków.

Aby żywo doszły, choćby w najodleglejsze miejsce, uskutecznia się w następny sposób: świeże kromki chleba macza się w wódce; skoro dobrze nasiąkły, napełnia się niemi pysk ryby i doléwa się na nie jeszcze trochę wódki, zawija się następnie rybę w świeżą słomę i obszywa w grube płótno Gdy przybędzie na miejsce, wkłada się na kwadras lub pół godziny w świeżą wodę, gdzie na nowo odżyje, a połknięty chleb z siebie wyrzuci.

Sorghum sacharatum (o którém już nieraz pisaliśmy w naszym dzienniku) uprawiano w naukowym zakładzie rolniczym w Altenburgu węgierskim, i czyniono z niém doświadczenia tak analityczne jak techniczne, celem przekonania się, o ile, jak twierdzić chciano, mogłoby być użyte do wyrobu cukru i wódki. Otóż proby te przekonały, iż do wyrobu cukru sorgo nie jest przydatne, a w gorzelnictwie zbyt mało dostarcza alkoholu. Jako roślina pastewna przy bliższém poznaniu może zasłużoną pozyskać wziętość. Oprócz tego gospodarskiego użytku, mogłoby sorgo być szczególniéj ważne dla przemysłu. Wedle prób wykonanych w Londynie, stanowią łodygi sorgo dobry surrogat szmat do wyrobu papieru. Innym, dla swéj obfitości szczególniéj ważnym na ten cel materyałem są także łodygi ziemniaczane. Już w zeszłym wieku superintendent *Schäfer* w Regensburgu wyrabiał papier między innemi i z tego materyału. Nowe powyżéj nadmienione doświadczenie chemika *Philipps* winnoby fabrykantów papieru do prób zachęcić.

(*Tyg. Roln. Krak.*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, dnia 31 Marca 1860 roku. Przez cały tydzień mieliśmy wiosenną pogodę, w nocy tylko były małe przymrozki.

Wisła od Torunia do Chełmna wolna od lodów, dalej zaś aż do Malborga kra idzie; przeprawa jednakże za pomocą czółna ma miejsce.

Targi angielskie w upłynionym tygodniu bardzo były ożywione i ceny o 2 szylingi przybrały, ku końcowi jednakże tygodnia ochota do kupna była mniejsza. Dowozy zagranicznego ziarna nader były małe, krajowego zaś dużo było na targu. Z powodu wysokich żądań mało bardzo w przecięciu zrealizowano.

W Hollandyi mało życia okazywało się na targach. Ziarno po cenie przeszło-tygodniowéj znalazło kupców, wyższe żądania nie przyszły do skutku.

We Francyi przeszło tygodniowe ceny bez zniżenia ani też podwyższenia się utrzymały. Na placach niemieckich ruch był znaczny i spekulanci chętne zawierali kontrakta.

Początek upłynionego tygodnia był na naszéj giełdzie, w skutek telegraficznéj depeszy, nader ożywiony i ceny przybrały o 20 guldenów na łaszcie. Ku końcowi tygodnia życie na giełdzie znikło, sprzedający bowiem swoje żądania nie zniżyli, a spekulanci dla ostatniéj wiadomości londyńskiéj w kupna wdawać się nie chcieli.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 370, z tych 255 ze śpichrza; żyta 145, na odstawę 90; jęczmienia 15, owsa 85, grochu 30.

płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.		korzec warszawski wagi polskiéj		złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 126	do $12^{9}/_{30}$	445	do 505	237	244	36	7	41	2
»	— 130	— $133/_{4}$	490	— 530	245	251	39	25	43	6
»	— 134	— 136	535	— 585	252	256	43	18	47	17
Żyta	— —	— 125	318	— 327	235	—	26	2	26	20
ku końcowi tygodnia		— 125	318	— 321	235	—	26	2	26	10
na odstawę p. kwiecień		125	318	— 320	235	—	26	2	26	5
Jęczmienia	— 108	— 117	270	— 330	203	220	21	8	26	26
Owsa	— —	— 74	168	— 174	137	—	13	18	14	—
Grochu	— —	— —	336	— 372	—	—	27	5	30	6

Spirytusu dostawiono 650 beczek, beczka 100-kwart à 80 Tral. 16½ tal.

Drzewa sprzedano: 1106 okrąglaków, kopa po 100 dukatów. 800 plansonów w przecięciu po 20 kubików, kubik. po 12 srgr. 660 belek i murłatów, po 1 tal. $7^{1}/_{2}$ srgr. sztuka. 1000 belek i murłatów, po 5 srgr. kubik.

Kursa zamian: Londyn 6. $17^{3}/_{4}$. Hamburg 150. Amsterdam 141½ za 250 fl.

Alexander Makowski.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1860 roku. —Cenzor, A. Funkenstein.